

# KURYER KRAKOWSKI

**Przedpłata wynosi:**

w Krakowie miesięcznie 1 koronę  
kwartalnie 3 „  
na prowincyi miesięcznie 1 k. 40 h.  
kwartalnie 4 h.

**Ilustrowane pismo codzienne  
dla wszystkich.**

**Numer pojedynczy 8 ct.**

Ogłoszenia po 20 hal. za wiersz  
petitowy.

„Kuryer“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych o godzinie 2 popołudniu.

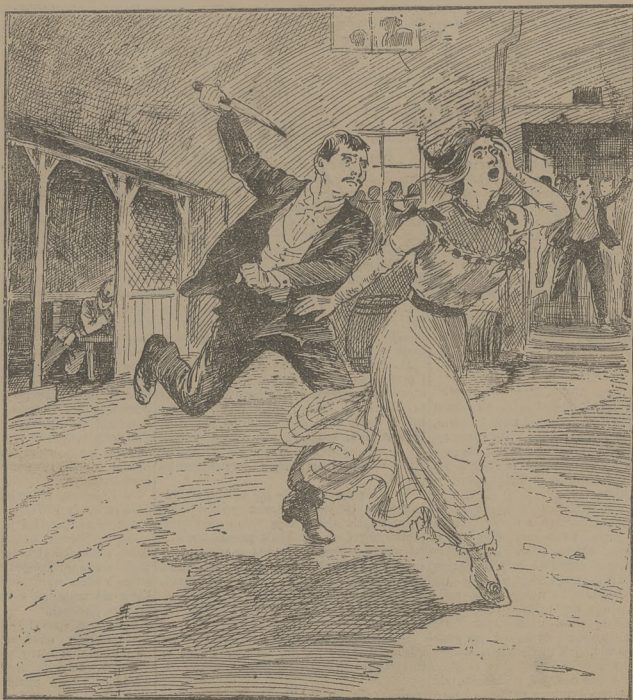
Adres Wydawnictwa:

Kraków, ul. Karmelicka l. 7. — Nr. Telefonu 494.

Redaktor:

KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

Morderstwo z zazdrości.



## Pogadanki pedagogiczne.

## X Przystawczajenia.

Przystawczajenie jest drugą naturą\* powiada przysłowie, a przysłowia zawierają zazwyczaj prawdy życiowe, doświadczeniem wieków stwierdzone. Nie może też wychowanie lekceważyć sobie tego znakomitego środka wychowawczego. Przystawczajenie znajduje zastosowanie od samego początku, od chwili urodzenia dziecięcia. Przystawczajenie ma kłatkę do spoczynku w oznaczonym czasie, przystawczaję do przyjmowania pokarmów, przystawczaję do zmian temperatury i t. p.

Przystawczajenie przechodzi z czasem, że tak powiem, w krew, to też do wszystkiego, co może być wychowankowi w przyszłości potrzebne, należy go wcześniej przystawczaję. Podobnie, jak przystawczajemy do spełniania czynów fizycznych, podobnie trzeba je przystawczaję od wczesnego poranku do uczynków moralnych, do obyczajności i wszystkiego, co stanowi istotę człowieka cywilizowanego.

Niejednokrotnie dają się słyszeć głosy, że pacierza nie należy dziecięcia uczyć wcześniej, aż dopiero, gdy rozumieć będzie słowo wymawiane. Różni pedagogowie różnie się na to zapatrują, większość jednak jest zdania, że lepiej, jeżeli dziecię mówi pacierza nie rozumiejąc go, bo w ten sposób przystawczaję się do modlitwy.

W człowieku ustawicznie zdają się walczyć ze sobą dwie natury: dobra i zła; jeżeli więc z jednej strony należy dziecię przystawczaję do dobrego, to z drugiej strony należy je odzwyczajaję od wszelkich złych nawazek i porzywów.

Przystawczajenie wychowanka do pewnego stałego zachowania się w życiu, włożenie go w pewien stały kierunek i ład czynności tak co do formy, jak i treści, a przez to i pożądan, nie jest naruceniem i skrepowaniem woli wychowanka. Jest to tak potrzebne, że, chociażbyśmy nawet nie chcieli przystawczajenia uznawaję za środek wychowawczy, chociażbyśmy nawet nie przystawczajali do tego lub owego, wychowanek bez wiedzy naszej będzie się przystawczaję i gro-

madził w podróży przez życie różne nawazki. Przystawczajenie nie jest też wymyślonym, narzuconym środkiem wychowawczym, ale zupełnie naturalnym i lekceważyć go nie można.

Jf. C.-cc.

## Alkoholizm jako kłęsa społeczna.

Alkohol, ten nieodstępny, pod różną postacią przyjmowany towarzyszą współczesnego życia, zrosł się z kulturą XIX wieku jeszcze silniej, niż z bytowaniem dawniejszych stuleci. Codzienne używanie trunków stało się taką koniecznością dla dzisiejszych ludzi, że powszechnem jest mniemanie, jakoby alkoholizm naszych czasów był wynikiem gospodarczych warunków kapitalistycznej epoki, z którą razem dopiero zniknął może.

Niewątpliwie związaną z nim jest najcięższą nerwowością dzisiejsza, niertwona i gorączkowe tempo, w jakim olbrzymia większość społeczeństw kroczy ku przyszłości, nadmierna praca, czy nadmierne używanie, krańcowa nędza i panoszące się bogactwo. Żadnego z tych objawów wyłącznie, ani wszystkich razem nawet nie można przecież uznać za przyczynę współczesnego alkoholizmu, który jest sprawą samodzielną, chociaż rozwija się na ile kwestyja społeczeństwa i tyśmieniem węzłów z nią łączy. I tak dzisiejsza kwestyja społeczna powstała wraz z kapitalizmem, a zatem w XVII czy XVIII stuleciu, tymczasem trunki alkoholowe są prawie tak stare, jak ludzkość. Nietylko wino znane było narodom starożytności, a historia biblijna łączy je z początkami rodu ludzkiego i polopem, ale nawet pewne gatunki wódki były już u starożytnych, choć może później zaginęła tajemnica ich wyrobu. Kapitalizm przecież wytworzył dla wielkiej masy ludności warunki nerwowej pracy i życia, on to uruchomił ludność, on zwiększył potrzeby niewspółmierne do dochodów i przez to stworzył grunt dla codziennego alkoholizowania się warstw u wszystkich Kartofole, odpowiadając potrzebę taniego i smacznego odżywiania, stał się jednocześnie materiałem przerabianym na wódkę, dla którego stworzyć trzeba było konsumentów. Konsumentem, za postrę-

dnictwem niebywałego rozmnożenia szynków wszelkiego rodzaju, stają się ludowe masy, ale zapotrzebowanie tych mas nie jest zapotrzebowaniem na łanie, dobre, polsne pożywienie. Istnieje konieczność zabawy, ale nie piątki, niezbędność lokalów publicznych, dostępnych każdemu, lecz nie szynków.

Kwestyja społeczna jest przedewszystkiem klasową. Jest to problemat wydziedziczonej klasy; klasy czy warstwy posiadające o kwestyji społecznej wiedzieć nie chcą, gdyż dzisiejszy porządek jest dla nich dogodny. Alkoholizm zaś ogarnął dziś wszystkie warstwy klasy zamożnej piątkiemniej od ubogich, trunki stanowią konieczne dopełnienie codziennego ich spożycia, zżubne skutki alkoholizmu występują we wszystkich sferach społeczeństwa wyjątkiem i tak np. na 3409 zgonów w 15 większych miastach Szwajcaryji w 1891 r. było 366 spowodowanych bezpośrednio przez nadużycie trunków. Tylko 188 z pośród zmarłych alkoholików należało do klas pracujących, reszta zaś, a zatem blisko 50 proc. do klas zamożnych.

Zważywszy liczącą przewagę klasy pracującej, wynika, że w miastach szwajcarskich alkoholizm jest rozposzechniony głównie wśród klas wyższych. Nie sądzę, aby u nas było inaczej. Tylko, że alkohol działa silniej, przynajmniej doraznie na 2le odżywiane organizmy i dlatego łatwiej upije się pógłodny robotnik, niż jego chlebobawca, zakrapiający smaczny obiad wódką, piwem i maderą. Złemu odżywianiu naszej ludności pracującej przypisać również należy, że Galicya, gdzie piją nie więcej, niż w innych prowincjach Austryi,\* uchodziła dotąd za najbardziej piątką.

Mylnem jest również twierdzić, że nadmierne piątkstwo wywołuje bieda i niskie płace zarobkowe. Nie popadając w przesadę twierdzenia apostołów wstrętności, którzy w piątkstwie widzą jedynie zło społeczne, twierdzić trzeba, że za pieniądze,

\*) Przeciętne spożycie wódki 50 proc. w Austryi wynosiło według dr. Hoppego na głowę mieszkańca 13 1/4 litra, w Galicyi według moich obliczeń w 1893 r. 9 7/11, w 1899 r. 8 2/4 litrów łakiejnie wódki.

## DZIWNE PRZYGODY DAWIDA BALFOURA.

Prasa

L. STEVENSONA

(12)

Dziękuję też temu, dostaję się na przód stłaku i odechnąłem całą pierśią, świeżem, orzeźwiającem powietrzem. Umieszczę mnie następnie w kajucie, z której nie mogłem się ani na krok ruszyć, w każdym jednak razie położenie moje było obiedno o wiele znośniejsze.

Dnia pewnego statek zmuszony był płynąć pod wiatr, i walczyć z falami tak, że pomost w górze trzymano przymykniętym, oświecając spód okrętu latarnią, zawieszoną na kiju. Ręce wszystkie były zajęte; co godzina wypadalo zwięz lub rozwijać żagle, to oddziaływało na usposobienie majtków; dzień i noc nie ustawały kłótnie, a ponieważ nie było mi wolno ruszyć się z miejsca, można sobie wyobrazić, jak mnie wszystko męczyło, jak niecierpliwie wyczekiwałem zmiany.

Zmiana ta miała nastąpić niebawem, ale pierwszej opowiedzieć muszę rozmowę, jaką miałem z panem Riach; dodała mi ona trochę odwagi do znożenia strapięń mo-

ich. Znalazłszy go dobrze podchmielonego (gdy był trzeźwym, nie zaglądał nigdy do mnie), prosiłem o sekret i opowiedziałem moje przygody.

Dowodził, że to jakby wstęp z powieści i przysięk przysięć mi o ile będzie mógł z pomocą; obiecał dostarczyć papieru, pióra, kalamarza, iżbym inogł napisać jeden list do pana Campbell, a drugi do pana Reinkerlor'a; dodał, że jeśli mówię prawdę, on z ich pomocą postara się wyciągnąć mnie z biedy i przywrócić przynależne mi prawa.

Tymczasem — rzeki — nie upadaj na duchu. Nie ty jeden znosisz przeciwności; wielu z tych, którzy zują tytuł na morzu, powinnyby dosiadać konia przede drzwiami własnego domu. Fortuna w życiu kołem się toczy. Spójrzyj na mnie, ja syn lorda, napół doktor skończony, służę pod rozkazami takiego Hooseona!

Na prośbę moją, by mi opowiedział nawzajem swe przygody.

— Nie miałem żadnyh — odparł — lubiłem bawić się wesoło, na tem koniec — to rzekłszy, oddalił się przedko.

## VIII.

## Majuta.

Jednej nocy, po godz. 9, człowiek z pod

komendy pana Riach przybiegł do majtków, zaczął z nimi szeptać, udzielał wiadomości, że pan Shuan załatwił się z nim ostatecznie. Nie potrzebna było wymienian nazwiska biednej ofiary, wiedzieliśmy wszyscy, o kim mowa. Nie otrząsnaliśmy się jeszcze z pierwszego przykrego wrażenia, gdy otworzyły się drzwiście górnego pomostu i zeszeli po drabinie kapitan Hooseon. Surowym wzrokiem rozejrzał się dokola po ławach, a potem przystąpił do mnie, i z niemałym mojem zdziwieniem, przemówił łonem łagodnym.

— Chłopcze, potrzebujemy usług twych w kajucie, ty i Williams będziecie się tam zmieniać kolejno. Idź przedko na górę.

Gdy to mówił, ukazało się dwóch majtków, niosących Ransoma; światło latarki padło na twarz chłopca; była ona jak work bleda i miała wyraz sztyrdzatego uśmiechu. Krew zakrzepła mi w żylach i oddech zamarł w piersiach.

Spiesz się, spiesz! — wolał Hooseon. Przebiegłszy obok majtków, wyszedłem po drabinie na górny pokład.

Statek, kołysząc się, płynął zwolna, a wódró lin i żagli urzałem błask zachodzącego słońca. Widok ten wobec późnej godziny dnia zdziwił mnie bardzo; zbył mało posiadałem wiadomości z geografji, iżby

wydawane na alkohol, podnieśćby można obniżymy stopę zyciową warstw najszerzych. Robotnik niemiecki wydaje na alkohol przeciętnie 10 proc. swoich dochodów. Wydatek ten wzrasta u wielu rodzin robotniczych do  $\frac{1}{4}$  lub  $\frac{1}{2}$  dochodu.

W Krakowie spotkałem budżety robotnicze, gdzie na alkohol szła trzecia część dochodu. Wydatki na alkohol, obliczane dla całych państw, dają sumy wprost bajeczne. I tak wydatek roczny ludu szwajcarskiego na trunki liczą na 175 milionów fr., Niemiec na 2500 mil. mark., Austro-Węgier na 3400 mil. koron, Francji na 1500 mil. fr. i t. d. Jakkolwiek zakwestjonowano być może ścisłość tych obliczeń, wiemy wszyscy, że mołoch alkohol pochłania miliardy.

A wydatki te nie zmieniają się z podwyższeniem płacy lub z wzrostem oświaty. Przeciwnie, lepiej płatni robotnicy, jak np. pracownicy z fabryk metalu, zecerzy piją zwykle więcej od najbiedniejszych robotników, a zaś robotnice (gorzej płatni) mniej od robotników. Podobnie i z oświatą; znamem jest pijaństwo burżoazów niemieckich, dam angielskich ze sfer najwyższych, wszystkich stanów społeczeństwa we Francji, podobnie jak wyszukanych robotników belgijskich lub rosyjskich chłopów. Kultura umysłowa bez świadomości działania trunków i bez konieczności kultury moralnej oddziałać tu nie może, stwarza jedynie teorie i sofizmaty na usprawiedliwienie nadużyć.

Alkoholizm stanowi sprawę wyodrębnioną, jedną z najbardziej palących, której nie można utożsamiać z kwestją robotniczą, ani tem mniej ograniczać do kwestji pijaństwa. Chodzi tu nie tylko o nadużycie, lecz o codzienne, stałe używanie napojów alkoholowych, o zatrucie życia fizycznego i moralnej atmosfery, w której żyjemy. Chroniczni alkoholicy, pijacy, którzy już utracili panowanie nad sobą, stanowią kategorię chorych, których leczyć trzeba i osobobnie od społeczeństwa. Za chorych uważa ich też obecnie racjonalna medycyna. Ale poza nimi, wśród tych, którzy rzadko kiedy przekraczają miarę, trunki alkoholiczne stały się nieodzowną częścią wszelkiej urozyczności, integralnym składnikiem codzien-

nego spotykania. Tymczasem powszechnie przejęłem jest dziś w kołach naukowych przekonanie, że stałe i systematyczne przyjmowanie alkoholu, choćby w małych dawkach, zgubnie oddziaływa na organizm, aniżeli chwilowe jego nadużycie. Przy codziennym używaniu trunków wytwarza się też stan oszaleńczenia, który nigdy trzeźwo myśleć nie pozwala. W takim stanie podniecenia holdujemy zyciowemu optymizmowi, który głębin życia widzieć nie chce, odczuwamy płytką chęlniwość i zadowolony z siebie, uspakajamy sumienie wiarą, że „jakoś to będzie”, odczuwamy si sumiennie pracować, a zwłaszcza trzeźwo nad sobą i otoczeniem się zastanawiać. A wszak są to wszystko najpierwsze nasze narodowe obowiązki... *Dr. Z. Daszyńska-Golińska.*

„Słowo Polskie”.

## Gallia w roku 1846.

Według dra Łozińskiego w „Bibliotece Warszawskiej”.

Pamiętny to rok. W drugiej połowie lutego w cyrkulach: tarnowskim, bocheńskim, jasielskim, sanockim i sandeckim rozgrywały się krwawe sceny, pod ogólnym mianem „rzezi galicyjskiej” znane. Powszechna w całej Europie opinia obwiniała ówczesny rząd austriacki, na czele którego stał głośny Metternich, że nie tylko krwawemu ruchowi nie zapobiegł, ale że przez organy krajowego biurokratyzmu ruch ten wywołał, do niego zachęcał, a później straszliwi sprawców rzezi znamiennie oszczędzał.

Ze to nie była jakaś złośliwa plotka lub nieporozumienie, dowodzi wywołanie z dokumentami w ręku dr. Bronisław Łoziński w obszernem studjum o roku 1846, zamieszczonem w kilku zeszycach „Biblioteki Warszawskiej”. Jestto cennie wiele i ciekawo przyręczony do dziejów Galicji. Autor z całą stanowczością obwinia biurokrację staro-austriacką, twierdząc, że wszystkie katastrofy, jakie w drugiej połowie XIX-go wieku dotknęły Austryę, w znacznej mierze owa biurokracja spowodowała.

Katastrofa galicyjska z r. 1846 - powiada dr. Łoziński - idzie także na history-

czny rachunek staro-austriackiej biurokracji, która wtedy zapuściła swoje geste się w melnę wody anarchii, wywołanej w niemieckiej części całem jej postępowaniem. Ze bowiem anarchia odgrywała tutaj główną rolę, na to wymowna wskazówka jest fakt, iż w najdrastyczniejszych nawet przedstawieniach całej grozy rzezi galicyjskiej i odpowiedzialności wszystkich czynników, które zawiniły bądź to bezpośrednio, bądź pośrednio, z góry bywają wypuszczone, lub w najgorszym razie traktowane tylko jako w błąd wprowadzone ofiary perfidji biurokratycznej, dwie osobistości historyczne, przeciw którym, jako dzierżycielom całej władzy w państwie i w Galicji, z natury rzeczy głównie przeciw im powinny się zwracać cała gorycz, to jest: cesarz Ferdynand, dobroliwym<sup>4</sup> przez Wiedeńczyków nazwany i za takiego wszędzie uwatany, a obok niego arcyksiążę Ferdynand d'Este, general-gubernator Galicji, również dobroliwy, a prztem przejęty duchem szerszej pobłaźności. Historia nie zmieniała bynajmniej tej opinii współczesnej o powyższych osobistościach, lecz owszem, utwierdza ją jeszcze więcej największymi źródłami publikacyami o stosunkach Austrii przed rokiem 1848. W obrazie tych stosunków, oświetlonym już dziś dokumentami, zupełnie zrozumiałem jest to, co w pierwszej chwili po lutym 1846 roku wydawać się mogło trudnem do zrozumienia, nawet wprost niepojętem, to jest fakt, że po za plecami monarchy, jeżeli niezupełnie bez jego wiedzy, to już z pewnością bez świadomości prawdziwego stanu rzeczy i stanowczo wbrew jego dobroliwemu charakterowi, wdzygającemu się na samą myśl rozlew krwi, nawet w chwili tak krytycznej, jak 13 marca 1848 roku, gdy zrewoltowany tłum wiedeński wyruszył ku pałacowi wiedeńskiemu, z zamiarem wymuszenia swobod konstytucyjnych, — w Wiedniu książe Metternich, do spółki z szefem policyi hr. Sedlitzkim, i największym kanclerzem (szefem kancelaryi nadwornej) hr. Inzaghim, a w Galicji starostwie, jak Breinl w Tarnowie, Bernd w Bochni i t. p., pod faktycznymi rządami prezydenta gubernialnego, Kriega, wywołali, lub co najmniej tolerowali krwawą orgię, na której wspomnienie, jeszcze

wywnioskować, że w owaj chwili, opływająca dokoła Szkocey, znajdowaliśmy się na polnem morzu, między wyspami Szelland Orkney i unięknijemy gwałtownego prądu cieżyni G nilant-Firth. Będąc tak długo zamkniętym w ciemności, wyobrażał sobie, żeśmy już w połowie drogi na Atlantyk. Mimo zdziwienia, wywołanego tak późnym zachodem słońca, biegłem szybko w górę, a jedynę żyłwiec mi na statku ręce, uchroniły mnie od wpadnięcia w morze.

Okrągo zbudowana kajuta, gdzie miałem spać i ślezy, wznosiła się sześć stopów nad pomostem, a w stosunku do wielkości dwumasztowa, była dość obszerna. Wewnątrz urządziłem przytwierdzony do podłogi stół, ławek, dwie małe kanapeki do spania, jedna dla kapitana, druga dla dwóch, zmieniających się kolejno, pomocników jego i dwie szafy z sztufladami, mieszczącymi przewidziane dla nich zapasy, druga spiżarnia znajdowała się na dole; wchodziło się do niej przez kłapę w środku pomostu; tam chowano najlepsze mięsiami i napoje, proch i broń składaną w komórze za kajutę.

Małe po obu stronach okienka i dach szklany w górę oświetlał kajutę; o zmierzchu zapalono lampę. Palis się ona, a wchodząc mogłem widzieć pana Shuan, siedzącego za stołem przy butelce wódki. Był to

wysoki, silnie zbudowany, ciemny cery metryczna.

Nie zauważył on ani mego wejścia ani kapitana, który stał obok mnie i spoglądał ośpnie na pijanego pomocnika. Balem się Houseasona, mając słuszne do tego powody, czulem jednak, że w obecnej chwili lekać go nie potrzebuję; szepnąłem mu więc do ucha:

— Co się z nim dzieje?

— Potrząśnął głową, jak człowiek, który nie wie, co sądzić w danym razie, a oblicze jego przybrało wyraz surowej powagi.

Niebawem wszedł pan Riach, rzucił na kapitana znaczące wżerzenie, że chłopiec nie żyje i zajął obok mnie miejsce. Słaliśmy tedy wszyscy razem, spoglądając w milczeniu na pana Shuana, który również nie mówił słowa i wpatrywał się w stół przed nim stojący.

Raptem wyciągnął rękę po butelkę, ale pan Riach przyskończył spiesznie i raczej pudłesem niżeli przemocą wyrwał mu trunkie z dłoni; kiął potem głośno, że Shuan dnieć już dnia tego nabruł, że załoga w oburzeniu osądi go surowo, mówiąc to, rzucił przez otwarte drzwi kajuty butelkę w morze.

Shuan zerwał się na nogi, świecące złowrogo oczy jego, wyrażały chęć mordów.

— Siadał zaraz! — krzyknął Houseason — głupie, bpile bydzie!

— Czy wiesz, coś zrobił? Zabijeś chłopca. Shuan zdawał się rozumieć te słowa, uścisnął i ręką pociągnął go do czoła.

— Dobrze mu tak — rzekł — przyniósł mi brudny kieliszek.

Słyszając te słowa kapitana, Riach i ja, spojrzeliśmy na siebie z oburzeniem, Houseason wziął nasłepnie głównego pomocnika za ramiona, poprawił go do ławki, kazał mu się połozzyć i spać. Morderca opierał się trochę krzycząc, ale zdjął wreszcie z nog buty i posłuchał rozkazu.

— Ah! — zawołał pan Riach rozżalony — powinienem był kapitanie pośredniczyć w ten sposób pierwszy; teraz już późno!

— Panie Riach — odezwał się kapitan — nikt o całem tem zająć się nie powinien wiedzieć nigdy w Dysart! Chłopiec przez nieuwagę spadł z burtu statku w wodę i po wszystkim. Zapłacilibyśmy chętnie dziesięć (funtów sterlingów) z własnej kieszeni, gdyby to mogło być prawdą!

Pierwszy to wzięć pilnie nowe moje obowiązki. Musiałem obsługiwać kapitanowi i pomocnikowi jego. W nocy spyałem na deryce pod drzwiami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



po upływie lat pięćdziesięciu z okładem, krew się w żyłach ścina\*.

Przedstawimy obszernie ustrój systemu Metternicha i jego satelitów, tak dalej dr. Łoziński powiada:

"Kiedy w Wiedniu grono faktycznych chociaż nie autoryzowanych regentów tak opanovalo sytuację, że na chorego cesarza Ferdynanda oglądano się tylko o tyle, o ile da sfinalizowania danej kwestyi potrzebne było ujęcie przygotowanej już decyzji w sakramentalną formułę „najwyższego postanowienia\* i opatrzenie aktu podpisem cesarskim, we Lwowie, po za plejma, wprawdzie nie tak apatycznie, jak cesarz Ferdynand, ale wcale nieprzenikliwego, ani bystrogo, a po za sferą aktów religijności i dobroczynności, ani zdolnego, ani skorego do inicjatywy lub samodzielności, general-gubernatora, arcyksięcia Ferdynanda d'Este, rozpanoszyła się zgroma biurokratów-karyerowców, dla których administracja była najlepszym polem, a Galicya najwięcej obiecującą placówką w dziedzinie do egoistycznych celów promocyjnych i do zaspokojenia prostej chciwości. Właściwym kierownikiem administracyjnym był prezydent gubernialny, Franciszek baron Krieg von Hochfelden, przybłąd z Wirtembergii, którego skrytym marzeniem było zajęcie pozycji gubernatorskiej po arcyksięciu Ferdynandzie. Br. Krieg za młodo kolewował i towarzyszył po koleżeńsku z br. Hauermann, który został gubernatorem Galicyi i karyerą swoją wzbudził w dawnym towarzyszu wesołego życia tę skrytą ambicję. Była ona już zresztą dość bliska urzeczywienienia, gdyby nie fakt, że w chwili, gdy arcyksięga Ferdynand ustąpił ze swojego stanowiska, zaraz po krwawym silemiu ruchu w r. 1846, postępowanie gubernium galicyjskiego i wogóle biurokratów galicyjskich rzuciło, mimo wszelkich wysiłków reliabilacyjnych w organach rządowych i półrządowych, krajowych i zagranicznych, taki cień na rząd austriacki w oczach zachodniej Europy, że o podobnym wyższeniu barona Kriega bez prowokacji opinii już nie można było myśleć.\*

### Lwów się kłóci

Od miesiąca czytaliśmy lokciowe artykuły o nieporozumieniach w radzie miejskiej lwowskiej. Z powodu braku miejsca nie mogliśmy notować pogłosek. Obecnie mamy przed sobą wnioski komisji lustracyjnej, które podajemy w skróceniu:

1. Komisja wyraża zapatrywanie, że w obecnych bardzo trudnych i nie odpowiednich warunkach funkcjonowanie biura prezydyalnego wiceprezenta zupełnie nieodpowiada żądaniu. Urządzenie i pomieszczenie innych biur we wielu wypadkach urągają wszelkiej krytyce.

II. Komisja wyraża ubolewanie, że w zarządzie miasta panuje wogóle nieład i bezład, a urzędowanie magistratu w wielu

kierunkach jest niedbale i pozbawione należytego kierownictwa i kontroli.

III. I komisja wyraża ubolewanie, że przy wykonaniu wszystkich wielkich inwestycji nastąpiło olbrzymie przekroczenia kosztorysów i że w tych sprawach magistrat wcale o zdanie nie był pytany, i sam praw i obowiązków, wyraźnie nań włożonych, zupełnie nie przestrzegal.

3) Komisja wyraża ubolewanie, że mimo upływu 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub> lat od otwarcia nowego teatru, a 2 lat od otwarcia wodociągów i rzeki, kasałarza rachunków budowy tych przedsięwzięć dotychczas ostatecznie zakończoną nie została.

3) Komisja wyraża ubolewanie, że nawet w czasie urzędowania komisji rozpoczęto i prowadzono różne roboty publiczne bez poprzedniej uchwały Rady m. i bez przyzwolenia kredytu.

4) Komisja wyraża ubolewanie, że zastręczyli szereg faktów, świadczących o rozprzestrzeniu urzędów miejskich, jako to, różne sprzeniewierzenia, kradzieże pieniędzy, ukrycie aktów w kanale, samobójstwa funkcyjnarystów miejskich, że w wszystkich tych wypadkach prezydenci miasta zapowiadali wdrożenie śledztwa dyscyplinarnego, że jednak do tej chwili Rada m. o rezultacie tych śledztw wcale zawiadomioną nie została.

5) Komisja wyraża ubolewanie, że prezydenci miasta, olżywszy artykuł „Czasu\* z 12 marca 1901 o zalogościach podatkowych radnych miasta Lwowa, w dniu 13 marca 1901 w porozumieniu z innymi członkami prezydium wyrównał swoje zalogości podatkowe i w dniu 14 marca 1901 przedstawił tę sprawę mylnie na publicznym posiedzeniu Rady miasta.

6) Komisja wyraża ubolewanie, że dr. Malachowski w rozdałnictwie zapomóg urzędniczym i funkcyjnarystom miejskim, wynoszących w ostatnich latach po 15 000 kor. rocznie, nie stosował się do uchwał i intencji Rady miasta, i rozdał je bezkrytycznie osobom niezłusłym lub lekkośmynom.

7) Komisja wyraża ubolewanie, że prezydent miasta dr. Malachowski nie informował Rady miasta o istniejącym od lat szeregu rozpaczliwym stanie materialnym urzędników miejskich.

8) Komisja wyraża ubolewanie, że nominacje manipulowały i dyktaryszów, dokonane przez prezydenta miasta, dr. Malachowskiego, nie odbywały się w sposób prawidłowy.

9) Komisja wyraża ubolewanie, że różne wpływy pieniężne pobierane są nadal nie przez Kasę, lecz przez funkcyjnarystów, nawet niższych rang.

10) Komisja wyraża ubolewanie, że prezydent, zawiadomiony urzędowo o istnieniu zalogości w przerażającej cyfrze około 20 000 ekshibitów, sprawę tęj, mimo upływu przeszło 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> roku, wcale Radzie miasta nie przedstawił, ani tej żrzącej anomalii sam nie usunął.

11) Komisja wyraża ubolewanie, że nastąpił niepotrzebny konflikt z władzami skrowbowymi, odjęcie egzekucyi magistratowi ze stratą dla interesów zarówno gminy, jak i mieszkańców miasta.

12) Komisja lustr. wyraża ubolewanie, że prezydent miasta, dr. Malachowski, mając urzędowe relacye o sprzeniewierzeniach Eug. Nowickiego, przez kilka miesięcy nie zrobił z nich żadnego użytku, a nawet lemuż E. Nowickiemu po tem wszystkim dał zapomogę.

13) Komisja wyraża ubolewanie, że wbrew przepisom statutu zaciągano w ostatnich latach bardzo znaczne pożyczki wekslowe i inne inieuienie miasta w różnych instytucjach finansowych na pokrycie chwilowych niedoborów, a prezydent miasta wcale o tem Rady nie zawiadomił, mimo, że rok 1900 zamknięty został niedoborem w kwocie 1,513 204 koron.

Miły „spis potraw\* do przekłnięcia dla p. Malachowskiego. Dalej nastąpiły wnioski dotyczące się reorganizacyi magistratu, ale to już nas mało obchodzi.

Dyskusja na posiedzeniu Rady była naturalnie burzliwa. Zwyciężył dr. Malachowski, który wreszcie zarzucone mu winy podziela z innymi radnymi, a że każdy radny ma przyjaciół wśród kolegów, więc o większość nie było trudno.

### Sprawy polskie.

Posel Dziembowski postawił w d. 6 bm. na posiedzeniu parlamentu Rzeszy niemieckiej wniosek następujący: Parlament uchwały zaważać radę związkową, aby skłoniła rządy krajowe do ścisłego przestrzegania, przy wpisywaniu nazwisk kobiecych do list stanu cywilnego, przyjętej przez komisję za jednorodny zgodą przedstawicieli rządu zasady, że żonie ani córce polskiego ojca nie może być zabronione zapisywanie do ksiąg nazwiska z kodicówką o i, że urzędnik stanu cywilnego nie ma prawa odmówić zaciągania nazwisk z kodicówką na o do ksiąg stanu cywilnego. Wszelkie, sprzeciwiające się tej zasadzie przepisy w pojedynczych państwach związkowych, znoszą się.

„Wirus\* donosi, że 5 kapłanów, których biskup monasterski wysłał przed rokami do Krakowa i Pelplina w celu udoskonalenia się w języku polskim, po powrocie rozmieszczonych zostali w Bottropie, Recklinghausen i w innych okolicach Westfalii, gdzie przebywają najbliższej Polacy. W r. b. biskup postanowił również wysłać w tym samym celu kilku nowowyswyciecznych kapłanów.

### Koncert Sarasatego.

Imię Sarasatego, zwanego powszechnie „królem śpiewaków na skrzypcach\*, ma do dziś dnia siłę tak przyciągającą, że gdziekolwiek i by rzęzy wystąpi, sale koncertowe wypełniają się po brzegi. Tak było wczoraj i u nas, a rzecz tem większej wagi godna, że był to już drugi „wielki\* (?) koncert w tym tygodniu, rzecz w Krakowie niebywała.

Na sezon wiosenny i letni

# Związek Krawców

Kraków, ul. Floryańska 7.

poleca Wielki Magazyn ubrań gotowych, wyrobionych przez krawców krawców.

Cale garnitury marynarkowe od 7 złr., zarutki od 14 złr., ulstry od 16 złr., bluzki studenckie od 5 złr., spodnie od 3 złr. 50 ct. — Na zamówienia cale garnitury od 16 złr. począwszy.

Wielki skład sukna, kamgarnów, szewiotów krajowych i angielskich.

Cóż więc za przyczyna tej sławy, gdzie jest źródło tego tak silnego czaru, jakim Sarasate cały świat pobudził?

Oto w śpiewie cudownym, który wydobywa się z swych doskonałych skrzynek, w tonie miękkim, aksamilnym, w czystości jego nieskazitelnym, technice nadzwyczajnej, wreszcie w swobodzie i pewności, z jaką każdy utwór wykonywa. Gra jego czaruje, chociaż nie olśniewa ani siłą, ani wielkością tonu, owiana jakimś niewyłącznie wzrokiem, zwycięża spokojem i prostotą. W interpretacji Sarasatego każdy utwór nosi piętno jego oryginalnej indywidualności. Trudności dla niego nie istnieją, jest on wszechwładnym panem instrumentu. Z największą łatwością i elegancją pokonywa tryle bardzo szybkie i czyste, scatała, pizzicata, gamy, a wszystko to z takim zwichem i ciepłem, że zapomnia się o takim zwichem co do tempa, rytmu i frazowania. Sliczne są jego flateletry, cudowne użycie struny G o tonie prawie wionolcowym. Klasyczne utwory nie leżą w zakresie jego talentu, toteż sonata „Kreuzlerowska” Beethovena nie zrobiła należytego wrażenia, „Chaconne” jednak i „Largo” i „Allegro assai” z sonaty Bacha olśniło skńczoną techniką, a nokturnu Chopina, w którym pod względem interpretacji nicma chyba rywała i jego własne kompozycje wywołały huragan oklasków.

Pani Berta Goldschmidt, od szeregu lat stała towarzyszką w dziedzinie artystycznej Sarasatego, jest doskonałą pianistką. Oprócz współdziałania w sonatach „Keutzerowskiej” gdzie wykazała wybitną inteligencję i muzykalność, odegrała sama z wielkimi powodzeniem szereg utworów, z których „Pastorale variée” Mozarta Etiuda w formie walca Saint-Saëusa i Rapsody Liszta najlepiej wypadły.

Ton ma dudy, pełen dźwięku, lekkie uderzenie, technika wytworna, bardzo wysoko rozwinięta, frazura nader ślicznie.

Doskonały akompaniament sporczywał w rękach p. O. Goldschmidt. Znakomitemu skrzypka i świątyni pianistkę przyjmowano entuzjastycznie, związując rzeszmitymi oklaskami do coraz nowych nadatków.

W. S.

## KRONIKA.

Wkraków, 7 marca.

**Kalendarzyk.** Dziś Tomasz z Akw Jutro Jana Bożego. Pojutrze Franciszki Rzymianki.

Dziś o godz. 8 rano + 1<sup>5</sup>° C

**Reperioar teatru miejskiego w Krakowie.**

W sobotę „Margrabia Priola”, kom. w 3 akt. Henryka Lavandera (nowość).

W niedzielę o godz. 3 po poł. „Grube ryby” (ceny znizone). Wieczorem o godz. 7 „Wyzwolenie”.

We wtorek „Wisek i Wacek”

W środę „Margrabia Priola”, ceny znizone.

W czwartek „Wyzwolenie”.

**Ze spraw miejskich.** Na porządku dziennym najbliższego posiedzenia sekcji szkolnej, które odbędzie się we wtorek 10 marca popołudniu, omawiana będzie przedewszystkiem ważna zasadnicza sprawa ustanowienia lekarzy szkolnych. Prócz tego sekcja będzie się zaslanaowała nad wynagrodzeniem kierowników szkół ludowych za prowadzenie klas paralelnych, nad różnemi prośbami o subwencje i zapomogi, nad nadaniem nazw nowoorganizowanym szkołom, a wreszcie nad przycyżnieniem się ze strony gminy datkami na zakupno domu A. Mickiewicza w Konstantynopolu.

**Oj! wiosna,** ta wiosna, co uśmiecha się do nas pogodnie przez dni parę, wczoraj ponad wieczorem przypomniała sobie, że pogodny uśmiech nie trwa wiecznie — zachmurzyła się więc i rozplakała, a iż jej w postaci deszczu spadły na nasz wygodny(?) bruk krakowski i w niedługim czasie uformowały przyzwolite błoteczko...

Śnać jednak zawiądyła się ta nasza przedwczesna wiosna tych uez, bo już nad ranem skryła się w dalekich, niezbadanych zaułkach atmosfery i wypchnęła na pierwszy plan, na plac boju zime, która swa pojawienie obwieściła światu od białego ranka kanonadę ze śniegu...

„Na ulicach stoi woda,  
„Wicher śniegiem miecie  
„Słodka niema — a to szkoda!  
„Lecz błoto znajduje!...

Takim wierszykiem, skreślonym na kartce korespondencyjnej zawiadomił nas o zmianie powietrza jeden z przyjaciół „Kuryera krak.”. Przytaczamy go wierne, ale nie możemy pojąć, dlaczego autor każe nam szukać błota i twierdzeniem, że go znajdziemy. Przecież święty magistrat zaoszczędza nam fatygi szukania, bo dokłada wszystkim staran, abymy jak najdłużej i w każdym miejscu mieli błoto pod ręką.

**Teogoreczne podania** o dopuszczeniu do egzaminu dla kandydatów z zawodu leśno-gospodarczego i dla kandydatów do służby leśniczej i ochrony myślistwa, winny być przez osoby w Krakowie zamieszkałe wniesione do c. k. Namiestnictwa we Lwowie, przez c. k. Dyrektora policji w Krakowie, najpóźniej do dnia 31 marca br. Blizszych szczegółów zasięgnąć można w c. k. Dyrekcji policji II piętro nr. drzwi 14 w godzinach urzędowych.

**Pierwsze przedstawienie szkoły dram. G. Zapolskiej,** które odbyło się wczoraj w sali hotelu Saskiego, wypełniło salę po brzegi. Zastanawiając się nad wykonomaniem sztuk wchożących w program, stwierdzamy tem, że występowały po raz pierwszy siły, które, mimo niezaprzeżonych zdolności sceniczych, nie miały jeszcze sposobności nabrać potrzebnej rutyny i ćwiczenia. Intruz Maerlincka zużył wprost audytorium. Do odzwrotnienia sztuk tego rodzaju, konieczne są siły o subtelnym artyzmie, siły, które mają już za sobą pewną wyszkoloną rutynę.

„Piast” K. Tetmajera sprawił na słuchaczy jakis dziwne wrażenie. Strachota i Kirylio, dwóch apostołów, głoszących wierę chrześcijańską, którzy wstępują w chałe Piasta, wyglądali na scenie p. Zapolskiej raczej na św. Mikołajów... Najlepiej wypadła salyra *Goncourta* p. t. „Precz z postępem”.

Grano żywo i z zacięciem, mimo częściowego szkartowania.

Na szczególniejszą zasługę uwrze gra p. Sarbiewskiego, Lymyńskiej, oraz p. Krzepińskiego i Rembowskięgo. Szkoła p. Zapolskiej bezwartepnie rokuje nadzieję i jesteśmy niemal pewni, że w niedługim czasie zobaczymy na deskach jej sceny rzeczy artystycznie wykonane.

**Falszywe 20-halerzówki,** wyrabiane z najzwyczajniejszego ołowiu, pojawiły się niedawno w handlach krakowskich. Imitacja ta pod względem rysunku i wykonania nie przedstawiała niczego do życzenia i poznać ją było można jedynie po braku dźwięku metalicznego, jaki właściwy jest niklowym, autentycznym 20-halerzówkom. Dyrekcja policji, powiadomiona o ukazaniu się tych fałszywych monet rozpoczęła dochodzenia celem wyłapania sprytnego fałszerza. Śledztwo to zostało uwięzione pomyslnym skutkiem, gdyż wczoraj osadzono w aresztach „pod Telegramem” Mikołaja Papiernika, prostego robotnika, który wbrew treści swego nazwiska, dopuścił się fałszerstwa monet nie w papierach, ale w ołowiu...

**W lokalu Stow. „Czytelni dla kobiet”** (Floryańska 32 I), pani dr. Garielka mówić będzie w poniedziałek 8 b. m.: „Ustawo o zapobieganiu gruźlicy”, p. dr. Gertler, „O nowej ustawie prasowej”. Początek o godzinie 6 wieczór. Wstęp dla gości i członków bezpłatny.

**Z kółka filozoficznego U. I Jutro,** tj. w niedzielę o godzinie 5-tej, odbędzie się w Auli Univ. J. odczyt Eksk. Hr. Wojciecha Dziezdujskiego: „Historjyozofia Mikołaja z Kuzycy”. Odczyt ten, ze względu na prelegenta i ciekawy temat, budzi w najszerszych kołach wielkie zainteresowanie.

Kardynał Mikołaj Kuzauczay, był jednym z tych, którzy około XV wieku stanowczo oddziałali na stosunki europejskie. Nadzwyczaj czynny na soborze w Bazylei, szczerzy przyjaciel i rzecznik narodu polskiego. Jako filozof przyrody, jest on poprzednikiem Kopernika. On pierwszy zwrócił uwagę na naukę starożytnych o obrocie ziemi.

**Ogień.** Wczoraj o 12<sup>15</sup>, w południe zaawnowo straż pożarna na ul. Floryańska 15, gdzie w mieszkaniu p. Makowskiej zajęły się będące w szafie ubrania i papiery. Przyczyną pożaru jest najprawdopodobniej to, że któryś z stojących tamże na stancy



Główno-dowodzący X korpusu (przemyskiego) generał-zbrojmistrz Galgoczy, bohater całego szeregu interpelacji w parlamencie.

**Chrześcijański Skład Mebli** pod firmą

Poleca meble różnego gatunku od najtańszych do najdroższych, jako to: Urządzenia sypialni, jadalni, salonów etc. Skład luster i mebli żelaznych po najtańszych cenach, oraz wyroby tapicerskie.

**JANA LOJKA**

przy ul. Szpitalnej l. 28, róg ul. św. Marka — obok Hotelu Pollera.

studentów, wyjmując z szafy ubranie, wrzucił tam przez nieostrożność papierosa. Ogień w krótkim czasie zlokalizowano.

**Galicyscy hakalyci.** Działaj dalszy ciąg litanii, rozpoczętej przez nas w wczorajszym numerze, na terenie Krakowa przedstawia się następująco:

„K. K. Tabak-Haupt-Fabrik, Krakau.“  
„Josef Landau senior, Krakau.“

„Eisen und Drathindustrie Genossenschaft in Krakau, Registr. Genossenschaft mit beschränkter Haftung.“

„Lwów także w dziale hakatyzmu ma swych reprezentantów:

„Fabrikleitung des vereinigten Sirup- und Zuckerwarenfabrik in Lemberg.“  
„Erste galic. Spiritus-Raffinerie-Actiengesellschaft Lemberg.“

„Prowincya“ nie pozostaje w tyle i skutecznie w tym kierunku rywalizuje z stolicami:

„Juda Schreiber aus Rymanow.“  
„I Gall et Söhne k. k. privileg. Dampfmühle zu Tarnopol.“

„Petroleum-Raffinerie und Maschinenfabrik M. H. Reich et Comp, Ustrzyki Dolne.“

„Josef Glückmann in Bzowow.“  
„Schuldenfrei et Bleich Dampfmühle, Nowe Miasto.“

„Mineralölwerke, Jedlicze.“  
„H. Peilbergers Sohn Wieliczka.“

Na dziś chyba i tyle wystarczy!..

„Djabel“ zwraca uwagę wysokiemu ministerstwu wojny, iż świadectwo moralności wydane jen. Galgötczemu niema dopoty znaczenia, dopóki nie będzie potwierdzone przez przemysły urząd parafialny.

Tenże Djabel mówi, że Eleuzys każe się powstrzymywać od czterech k.

Kto chce być dobrym „Elsam“,

A taki jest coś wart,

To musi (k jest pierwsze)

Powstrzymać się od... kart

Kto zaś swe obowiązki

Najlepiej z wszystkich zna,

Od kobiet jest zdaleka,

Bo to jest drugie k!..

Z kolei zabroniony

Jest tytoniowy dym —

K trzećcie jest też w nim!..

A polem na ostatnie

Najgłośniejsza rzecz się pcha

Krzewienia trza zaprzest —

To czwarte „Elsów“ k!..

**Gdzie dorozki!** Jakis „wstawiony“ akademik tak się nam skarży: „Popadziły w kontemplację po wczorajszym koncercie Sarasatego, „wdepnąłem“ na bombkę do Wojciechowskiego. Tużnaziło się na poczekaniu grono koleżków, więc, jak to zwykle bywa, poszła jedna kolejka po drugiej. Wrócić rozwiązały się języki i serdeczne wynurzenia przeciągnęły się niemal do samej północy. Wyszliśmy na słotny świąt Boży chwiejnym nieco krokiem, wśród strug deszczowych i przelikejnego powietrza, dostałem się wreszcie na rynek z błogim zamiarem wpakowania się do dorozki. Niesłynie mimo niego rozpaczyliwych gwizdów i nawoływań nie było w całym rynku ani jednej. Nie było innej rady, jak tylko iść dalej piechotą. Mimowoli przyszły mi na myśl owe

bezużytecznie stojące w remizach wozy tramwajowe! Dostawczy się na plac dominikański, ku wielkiemu memu oburzeniu i tu ładnej dorozki nie zastalam.

Wśród klątw dotarłem wreszcie do samej rogatki podgórskiej z tem przekonaniem, że też nocny wszystkie konie dorozkarskie musiały wyzdychać. (Czy byłoby w tem coś dziwnego, nie wiem, gdyż wyglądają, jak przedpolowe wszykietły?) Gdzie były dorozki, niewiadomo.“

**W kościele Braci Miłosierdzia** na Kazimierz, w niedzielę d. 8-go marca o godz. 8-ej rano, jako w uroczystość św. Jana Bożego, Najprz. Ks. Biskup - Suffragan Anatol Nowak, celebrować będzie Mszę Św.

„Zawsze one“. Dochodzą nas skargi i to zupełnie słuszne, ze strony publiczności, na zarząd Spółki tramwajowej krakowskiej w sprawie „kropelkowego“ — jak wyraził się jeden z naszych Czytelników — rozporządzenia ruchu na liniach tramwajowych Zarząd tramwajów elektrycznych, zamiast, jak to być powinno, otwierania rankiem ruchu na wszystkich liniach równocześnie, obsyła najpierw główną arterję Most podgórski — Dworzec, następnie w jakiej pół godziny skierowuje wozy na linię Rogatka Zwierzyniecka — ul. Długa, a następnie jeszcze później otwiera ruch na linii Rynek — Park krakowski. Publiczność, zwłaszcza podczas słoty, jaka dziś panuje, cierpi na tem niesłychanie, jadący bowiem od Dworca lub od Mostu podgórskiego na ulicę Długą, Zwierzyniecką lub w stronę Parku krakowskiego, muszą albo wyczekać na rozpoczęcie ruchu w tych kierunkach, albo, jeśli im zależy na czasie, zapłacony z góry bilet odłożyć *ad acta*, zrzucić pychę z serca i piechotą wśród błota drałowat tam, gdzie wywija ich interes albo obowiązek.

Jakżeby i nam i interesownym w tej sprawie było przyjemnie, gdyby zarząd tramwajów elektrycznych uwzględnił tę uwagę i postarzał się, aby w przyszłości ruch na wszystkich liniach rozpoczynał się równocześnie.

**Makbet a park dra Jordana.** Do wystawienia „Makbeta“ potrzeba było kilkunastu drzewek jodlowych do dekoracji parku, okalającego zamek. Jako dostawcy zgłosili się czterej murarze bez zajęcia: Żywiecki, Jedrzej Gwóźdź, Stanisław Baran i Piotr Duchalski, którzy za cenę 20 koron dostarczyli dyrekcji 20 pięknych jodełek. W tym to samym czasie zauważono wandaliczne spuszczenie jednej z bocznych alei w parku dra Jordana. Energiczne poszukiwania za sprawcami wczoraj dopiero przez całą wyjaśniły.

Oto pokazało się, że drzewka owe, które zdobyły cenę makbetowską, pochodzą właśnie z popieliny kradzieży. Dyrekcya miało im woli popadała w rażący anachronizm, każąc osobom, występującym w „Makbecie“, obracać się w parku... Jordana.

**Amatorowie koniaku.** Do sklepu korzennego Jana Jamruża przy ulicy Garmarskiej weszło pięć dwóch drabów, którzy korzystając z przypadkowej nieobecności właściciela, zaczęli się „umizgać“ do kasy. Na szmer powstały w sklepie zjawili się pryncał, ci jednak, maskując miene zamiary, udali goście i zażądali papierosów. Wyszli z ulicy, przeczekali chwilę, a zauwa-

żywszy powtórna nieobecność właściciela, weszli się do sklepu i pozobalierii znajdując się za wystawą flaszki z koniakami i wódki. Sprawcy umknęli bez śladu.

**Amator mosiadzu** Aresztowano wczoraj czeladnika tapieckiego Natana Waldberga, którego dysponent firmy „J. Grosser“ p. Witold Szafrański przypalał na gorącym uczynku kradzieży prętów mosiężnych, przytrzymujących chodniki na schodach w reálnosci pod l. 3 przy ul. Warszawskiej.

**W antykwarium** Seidena przy ul. Szpitalnej znalazłono pudełko cyrki, większej wartości, które to skradziono jednemu z uczniów szkoły realnej. Z zachowania się antykwarza przy indagacyi przez agencja policyjnego można było zauważyć, że zakupił on fant mimo tego, że wiedział, skąd został skradziony.

„Przyślność“ nr. 1 wyszedł już z pod prasy. Treść numeru stanowią artykuły: „Reforma 232“, „Z krak. Czytelnici akad.“, „Facejce socjaldzalskie“ Nowaczyńskiego (krytyka) Z teatru: Kilka myśli o „Wyzwoleniu“, Uwagi i Ulwory polityczne.

Cena numeru pojedynczego 40 hal. Adres Redakcyi i Administracyi, Kraków, Garbarska 4.

**Zguba.** P. Smolagiewiczowa, żona lekarza w Podgórz, zgubiła w dniu wczorajszym kryty złoty zegarek z diamentką, wartości 104 kor.

**Podawelanie.** Kolo art. l. Czytelnici akad. urzędu w niedzielę t. j. 8. b. m. o godzinie 3-iej popoł. w lokalu Czytelnici (Rynek 23) XVIII wzięcynie posiadzenie. W programie odz. K. Lubeckiego: „O stylu gotyckim“ — z demonstracyami.

#### Odpowiedzi od Redakcyi.

**Pani K. N.** Nie nadaje się do naszego pisma. **P. Janowi Kut.** Adresu miliardera amerykańskiego, Pierpout Morgana, nie znamy. Sądźmy jednak, że go znajdują w Ameryce i bez bliższego adresu.

**Panu T. w Pradze.** Za telegram i korespondencyę dziękujemy. Prosimy o nas pamiętać.

**Sprawiedliwemu.** Ma pan pół racyi. Można się zgodzić, że krytyka powinna być względna do występujących na koncertach dobroczynnych, ale stosunek pan powinien zgodzić się na to, że kto publicznie występuje, ten musi być przygotowany na krytykę. Inaczej konkretnie na cele publiczne mogłyby się stać pełne popowiad dla największych dyktantów i odstraszałyby, a nie zachęcały. W danym wypadku nie było ani drobiny złej woli, gdyż sprawozdawca nie zna występujących i nie należy do żadnej kolejki muzycznej, których u nas tak wiele.

**Autora artykułu** o Szczepanku i Banku gal. prosimy o zgłoszenie się do naszej redakcyi.

**Pani L. S.** Z nadesłanych przez panią wierszy widzimy, że pani ma talent na pisarkę, bo charakter pisma jest bardzo ładny. Co do talentu poetyckiego, to... niech pani spojry, jak wygląda w druku taki wierszek:

... I cialko chłopca przeszło dreszczów mrowie,  
Gdy zobaczyło tu pśed sobą krowie,  
Co pochyliwszy stropne w rogi ciemie  
Chciało go unieść i rzucić o ziemie...  
Ileż to matka wylałaby łezek,  
Gdyby nie Wiernus, ten poczciwy piesek,  
Co ugryzł krowie tak szkaradnie w nogę,  
Ze weterynarz aż leczył niebogę...

**Pończochy** po niskich cenach polecają **Stefan Forębski i Sp. Grodzka 2.**



No, wie pani — ani polotu, ani fantazy, ani siły. ani żadnych innych rzeczy, które poety są!

### Nekrologia.

† **Nikolaj Fiałek**, lat 79, obywatel m. Krakowa, były oficer wojsk polskich — walczący za wolność i niepodległość Ojczyzny w r. 1863. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę.

† **Filipina Daun**, wdowa po kontrolerze salinarnym, lat 81.

† **Otylia z Wilka Streeckenbach**, lat 72.

**Z Półzima zwierzynieckiego** otrzymaliśmy list, w którym autor, jako naoczny świadek, ręcący za prawdę pod słowem honoru (dziwi nas, że, ręcąc słowem, informujący nas nie uważał za stosowne podpisać swe nazwisko) opisuje zdarzenie, będące najlepszym dowodem, jak mile stosunki panują na naszych przedmieściach — Plagą wszystkich przedmieść są osobniki, zaufane w swą siłę i rozbijające się z tego powodu przy łada sposobności. Do takich bohaterów zalicza się w Półzimu zwierzynieckim pewien czeladnik pićkarski, który na każdym kroku — zdaniem autora listu, na którego podstawie piszemy te notatki — stara się pięściami udokumentować swe isłnienie. Przed paru dniami napadł on na najspokojniej przechodzącego chodnikiem parobczaka wiejskiego i zaczął go policzkować, a następnie rzucił go o ziemię i skopał nogami. Kto wie, jak długo byłby znechęł się jeszcze nad swą ofiarą, gdyby nie przechodnie, którzy widać, że niema nigdzie policyanta! gminnego, nie pospieszyłi parobczaka z pomocą i nie wydarli go z rąk rozwściekłego następnika. Miłe stosunki panują na Półzimu zwierzynieckim, ale trzeba się tem „pocieszyć”, że i na innych przedmieściach nie dzieje się wcale lepiej.

**Z Ślaniełek** donoszą nam: „Zdarzył się u nas niezmierny wypadek, który na jednego człowieka nałożył piętno zabójcy, a drugiego w grób popchnął. Organista tutaj, 21-letni chłopak, Wojciech Wicherek, zabawał się strzelbą, która od niepamiętnych czasów nie była używana, i mierząc do stojącego przed nim 18-letniego Mikolaja Dubasa, spuszczał co chwila kurki. W ten przyszło mu na myśl, aby na panewkę połozył zapalnik, tak uzyskać bodaj w przybliżeniu huk wystrzału. Uczynił to i skierowawszy lufę ku pierścionkowi Dubasa, z uśmiechem pocignął za cyngiel. Skutek przeszedł oczekiwania: huknął strzał i wśród dymu, jaki powstał po strzale, Wicherek dojrzał Dubasa, padającego z jękiem na ziemię.

Strzelba była nabita i cały ładunek ugrzązł w pierś Dubasa. Zawayłszy natychmiast ksiądz, ledwie zdolał przybyć na miejsce wypadku i udzielił rannemu absolucyj, a już Dubas skonał. Wicherek został aresztowany, zalany łzami, sam oddał się w ręce żandarmery.

**Obecny administrator** diecezji mohylewskiej, ks. prałat Deniewicz, urodził się w r. 1837. Po ukończeniu studiów teologicznych w r. 1873 na akademii duchownej w Petersburgu, został zrazu kapelanem zakładów naukowych w Mohylewie, a następnie także proboszczem i dziekanem. Powołany do Smoleńska, pełnił tam gorliwie swe ob-

owiązki i dopiero w r. 1896 na wezwanie zmarłego arcybiskupa zasiadł w stallach kapituły mohylewskiej w Petersburgu.

**H. K. T. w wagonach restauracyjnych.** Od kilku dni jeździ pociągami kurierskimi w wagonach restauracyjnych towarzystwa międzynarodowego płatnicy, nie umiejący ani jednego słowa po polsku. W razie porozumienia się, pan ten czyni to z podróznym za pośrednictwem chłopaka, roznoszącego potrawę. Zdaje się, że polska publiczność ma chyba prawo żądać, aby na liniach galicyjskich płatnicy taki władal też językiem krajowym! Uprasza się świetny zarząd kolei we Lwowie i w Krakowie o usunięcie tej anomalii.

**Sprawa ks. Ludwika** z Lindau donoszą, że przybyły tam dwie damy z Drezna, jako delegatki saskich stowarzyszeń kobiecych. Starały się zobaczyć z księżną i powiedziały jej, że cała Saksonia pragnie jej powrotu. Gdyby księżna dziś powróciła do Drezna, powitanoaby ją demonstracyjnie.

**Stosunek księżnej Ludwicy** z dentystą amerykańskim Bryanem trwał przez cały rok. Kiedy księżna znalazła się potem w odmiennym stanie, projektowała ucieczkę z Bryanem, ale listy księżnej pochwyliła żona Bryana i przeszkodziła ucieczce. Listy te służy żonie Bryana jako jeden z dowodów do procesu rozwodowego. Bryan, któremu kazano opuścić Niemcy, wyjechał do Ameryki.

**Nowy skandal dworski?** W Monachium krąży pogłoska, iż księżna Gabriela bawarska, która wraz z mężem ks. Rupprechtem znajduje się w podróży do Indyi, opuściła go i wraca do Europy. Przyczyną tego nagłego opuszczenia ma być sposób postępowania księcia, który daje dużo do myślenia. Ks. Rupprecht uważany jest jako przyszły następca tronu bawarskiego, księżna zaś jest córką ks. Karola Teodora bawarskiego, znanego okulisty.

**Sprzedzą żony.** W okolicach ulicy Gesiej w Warszawie nie mało sensacji wywołała zawarta niedawno oryginalna transakcja. Olo przybyłemu z Rosyi kupcowi X. żydowi, bardzo podobala się żona współwyznawcy, niejakiemu Z., subiekta handlowego. X. postanowił od Z. żonę odkupić, na co zgodziłi się Z. i jego żona. Układy trwały kilka tygodni, ostatecznie Z. otrzymał gotówkę rb. 5000 i zgodził się na rozwód, a Żelowa, zostawszy żoną X., otrzymała zapis 10 tysięcy rubli. Najbardziej z transakcji ma być zadowolony Z., gdyż obecnie otworzył sam sklep i z subiekta został kupcem.

**Taksy szlachecka.** Według doniesienia „Dayly Telegraph”, następujący wniosek złożony został w tych dniach w senacie Teksasu: „Z uwagi, że liczni księżęta, lordowie i hrabiowie podróżują po Stanach Zjednoczonych w poszukiwaniu związków małżeńskich z naszymi najpiękniejszymi i najbogatszymi kobietami i pannami; z uwagi, że należy uchronić je od zawodów i podejść, komitet federalny proszony jest o przedstawienie billu, podającego taksę i opatentowaniu książy, lordów i hrabiów, autentycznych czy też domniemyanych, prawdziwych czy podrabianych, którzy znaleźni zostaną w stanie Teksasu, oraz nakładającego surowe kary za wyłamanie się z pod tego prawa”. Autoro-

wie wniosku powołują się, by go usprawiedliwić, na konieczność zabezpieczenia niewiadomej młodzieży od zamachów spekulantów bez skrupułu. Jest to zatem system czysto protekcyjny — nie zabrania przywozu tytułów szlacheckich i usiłuje powstrzymać wywóz tytułów — rentowych.

**Czego nienawdzi literatka angielska.** Jeden z „Przeglądów” angielskich zapytał pewnej znanej literatki angielskiej, co jest dla niej najbardziej na świecie nienawistnem i taką otrzymała odpowiedź: 1. Męczyzna, który się uważa za bóstwo wszechmogące. 2. Kobieta, która nie może w czystości i wierności poświęcić życia jednej wielkiej miłości. 3. Kobiety, jeżdżące na rowerach i w ogóle wszystkie kobiety, „malpujące” męczyzn. 4. Milionerzy amerykańscy. 5. P. William Archer (krytyk angielski, wielbiciel Ibsena) i jego bóstwo Ibsen. 6. Kobiety wyższych sfer towarzyskich, zezwalające na sprzedaż swoich fotografii. — Niezwyciężenie!

**Duse i Kochańska.** Zabawne zdarzenie, w którym rolę główne przypadają słynnej tragiczce Eleonorze Duse i słynnej również śpiewaczce Marcelinie Sembrich-Kochańskiej, opowiadają dzienniki amerykańskie.

Duse, powracając niedawno z występów gościnnych w Chicago, zatrzymała się w Nowym Jorku. W hotelu Savoy, dokąd się udała, znalazła tylko jeden apartament wolny, a mianowicie na czwartem piętrze, własnie ponad pokojami, zajmowanemi przez Kochańską, występującą obecnie, jak wiadomo, z wielkiem powodzeniem w operze nowojorskiej.

Otóż temperamenty obu tych pań różnią się zasadniczo. Duse nie znosi chłodu w mieszkaniu, gdy tymczasem Kochańska dusi się w pokoju silnie ogrzanym.

Wszedłszy do przeznaczonego dla siebie pokoju i uczuwszy chłód przyjmujący, oburzona tragiczka włoska każe sprowadzić natchmiast zarządzającego hotelem:

— Czyś pan oszalał! — wołała. — Zimno tu jak w lodowni. Czy chcesz mnie pan głosu pozbawić i zrzurować? Ja nie znoszę zimna, potrzebuję ciepła, ciepła, jeszcze raz ciepła!

Biedny rządcą słuchał potoku słów, lejącego się z ust rozdrażnionej artystki, zakłopotany bardzo, albowim: rury centralnego ogrzewania, dostarczające ciepła do tego apartamentu, przechodziła przez pokoje Sembrich-Kochańskiej, ta zaś każala ją zamknąć raz na zawsze.

Pomimo to, rządcą postanowił zadowolnić uczynić wymaganiom Duse, udał się do pokojów Kochańskiej, podówczas nieobecnej, i rurę otworzył.

Zaledwie atoli wróciła śpiewaczka, musiał biedak stanąć przed jej obliczem.

— Czyś pan oszalał?! — zawołała. — Czy pan nie wiesz, że ja takiego upalu nie znoszę. Zwracam pańską uwagę, iż w razie utracenia głosu skutkiem pańskiego postępowania, żądam 50,000 dolarów odszkodowania!

Rządcą oświadczył wobec tego, że otworzenia rury domagała się pani Duse, nie znosząca chłodu.

— Powięd więc pan pani Duse, — zawołała Kochańska — iż moja osoba jest niemniej od niej warta, a co się tyczy gło-

**BILETY WIZYTOWE**

wykonuje od 30 ct. za 100 sztuk  
**Drukarnia A. KOZIANSKIEGO**  
w Krakowie, ul. Karmelińska 1. 2.

su, to mój jest wart więcej, bo ja śpiewam, a Duse tylko mówi!

Rządca musiał uznać słuszność tego rozumowania i w godzinę później pani Duse przeniosła się do innego hotelu.

### Zagadka.



Jest on i ona, ale gdzie jest maseczka?

„Zniknęły już śniegi,  
Spłynęły już lody  
I rzeka posuwa się gładko...”  
Mamunia wiosenne  
Przegląda już mody  
I futro zastawił już tatko.  
Siostrzyczka Anielcia  
Kupila na bluzkę  
I kostyum letni ma w groszek.  
A ciocia Malwinka  
Wysłała dziś Józka  
Do miasta z koroną po proszek.  
I pranie już było...  
Do kupca po cichu  
Z Józefką sam musiał iść tatko,  
Bo mama się właśnie  
O klucze od strychu  
Kłóciła z vis-à-vis sąsiadką.  
Już pan Jan z Anielcią  
Zagrali w „zielone”.  
Już chodzi na spacer po plantach,  
Mamunia wciąż twierdzi,  
Że chce ją za żonę,  
A papa, że zna się na frankach.  
Już kotek nasz Mruczus  
W podwórze umyka,  
Nie mogąc usiedzieć spokojnie,  
A wozy z przeciwiak  
Z kupców z sklepiu  
Mówili o wielkiej wojnie,  
Już nawet rodzice  
W porannej dziś porze  
Radzili, gdzie jechać na lato.  
Mamunia gwałtownie  
Pragnęła nad morze,  
A w góry koniecznie chciał tato  
Spirali się długo:  
Spa, Meran, Polaga,  
Aż w końcu ułknęli w Zawoi.

Wierzącie mi, państwo,  
Choć wietrzyk pociąga,  
Już wszystko o wiosnie dziś roi.

### Wieczór wśród spirytystów

Miałem starego, wiernego służącego, Jakóba, który umarł, lecz przed śmiercią zapomniał powiedzieć mi, gdzie właściwie schował klucze od szafki z moim obuwem. Już miałem wezwać słuszarza z wytrychem, lecz jeden z moich przyjaciół, człowiek, odznaczający się poglądami praktycznymi, zauważył:

— Przy otwieraniu wytrychem, może uszkodzić się zamek. Będąc na twojem miejscu, zwróciłbym się z zapytaniem do pana Jakóba. Znał tu rodzinę, która trzy razy na tydzień zajmuje się praktykami spirytystycznymi i utrzymuje stałą korespondencję z nieboszykami całego świata. Ona bezinteresownie zajmie się wywołaniem ducha twojego Jakóba i dostarczeniem ci kluczyka.

W dwa dni potem, przyjaciel zaprowadził mnie do rodziny spirytystycznej. Trafilem, jak nie można lepiej. Ci państwo rzeczywiście i bez żadnej blagi, porozumiewają się z duchami osób, które wyszły z obrotu na tym świecie. Okazywano mi autentyczne rekopis człowieka, który za życia zajmował stanowisko kaligrafa, po śmierci zaś bażrał, jak kura patykami.

Zastanowił mnie, pomiędzy innymi, i rekopis pewnego głośnego uczonego. Zapytany przez pewną młodą spirytystkę, w jakiej toalecie ma ukazać się ona na najbliższym balu, odpisał jej kulasami, przypominającą charakter pisma przeciwnego stróża:

„Nie zavrcaj my głowy. It, w czym ci się podobą”.

Z powyższego widzimy, iż ciało, w niektórych wypadkach, ma wyższość intelektualną nad duchem. Znacomity uczonego, nosił w swoim ciele ducha brutalnego, nieoświeconego i śpiszącego nieortograficznie.

Niemniej skompromitował się i osmieszył duch słynnego Dantego. Zamiast udzielić odpowiedzi po ludzku, w sposób przywoły, duch Dantego, jak o tem zapewniają liczni świadkowie, postąpił z interesantami, jak zwyczajny śmieśzek cyrkowy.

Podrząsnął tamburynem, zawieszonym na ścianie, uderzał w struny gitary i — ponieważ w sali panowały nieprzekniżone ciemności, samą panią domu skłaniał do wykrzykiwania co chwila:

— Panie Dante! Proszę nie zapominać się, no, dajże pan spokój!

Dowody powyższe i wiele innych, zapewniły mnie, że mam do czynienia z grotem, które sprawę spirytystyczną traktuje wyłącznie ze stanowiska naukowego.

Pan domu, z powagą przyjął moje zlecenie odnalezienia kluczyka, zgromadził całe towarzystwo dookoła stołka, szczerle pozasłaniał okna i pogasił światło.

Pod pierwszym wrażeniem, pugilars z kieszeni bocznej przelożyłem w zanadrze, zegarek złoty ukryłem w cholewie mego buta i czekałem niecierpliwie wyników praktyki.

Spirytystki wzniesiły hymn uroczysty, mający na celu wywołanie ducha Jakóba. Hymn, pamiętam wybornie, zaczynał się od słów:

„Malgorzalko, godna uwielbienia  
Malgorzalko, nie bądźże z kamienia...”

W powietrzu ukazała się niezwłocznie biała, przejrzysta ręka i zaczęły frwadał szalki i rakwiczki.

Mój poczciwy stary i poważny Jakób zaczął zachowywać się niby szarlatan ostatniego rzędu. I

Do dnia dzisiejszego nie mogę zrozumieć, co mu zależało na potrząśnięciu stołkiem, poruszaniu franka i wprawianiu w ruch dzwonka, ustawionego na oknie.

Co uchodził malej, niesfornej dziewczynie, to w żadnym razie nieprzystoi duchowi człowieka, prawie osiemdziesięcioletniego.

W mojej głowie zrodziło się podejrzenie, że duch wiekowego człowieka, w drodze ze

światów pozagrobowych, lękął sobie poprosu parę kieliszków mocnego rumu.

Jakób całe życie był niepiśmiennym, lecz jego duch potrafił stawić głosić pięknie budowane, jakie widzimy na listach miłosnych, oraz podaniach wsparcie, stosowanych do wielkich panów.

I to we mnie do pewnego stopnia wzbudilo podziw, iż Jakób, zawsze małomówny i nadwieszystko przywoity, na zapytanie:

— Gdzie podziałeś kluczyk?

odpowiedział, po dłuższym namyśle:

— A braka da-bra fu, fu, kamelon!

To nie jest odpowiedź długoletniego wiernego sługi. Jest to raczej świadectwo, do jakiego stopnia rozwielenność się lekceważenie i samowola naszych służących.

Pan domu, z pewnym tryumfem i wyższością odprowadził mnie do przedpokoj. Na jego twarzy było było dumę z powodu zwycięstwa, odniesionego nad duchami.

Ja zaś, straciłem dwie godziny drogiego czasu i podążyłem wprost do słuszarza.

### Doktor Franciszka Tiburius.

Doktor, czy to z zakresu medycyny, czy prawa, albo też filozofii, strojy w spódnicę, nie jest już sensacyjną nowością na świecie, nie liczy się do owych „węzów morskich”, jakie rok rocznie podczas kanikuly z braku innych lepszych tematów wyszukują wszystkie dzienniki świata.



Ponieważ więc taki spódniczkowy doktor, nawet u nas, w Krakowie nie należy do rzadkości, nie wspominalibyśmy zapewne i nie podawaliśmy podobny dra Franciszki Tiburiusowej z Berlina, gdyby nie ta okoliczność, że śmiało można zaliczyć ją do najstarszych „doktorek”, ponieważ przed kilku dniami skończyła już lat sześćdziesiąt.

Dni Franciszki Tiburius prace są w niwie społecznej w wczesnej młodości rozpoczęła zawodem nauczycielskim, ale praca ta nie była widocznie dla niej odpowiednią, gdyż poświęciła się wnet zawodowi lekarskiemu i rozpoczęła studia na uniwersytecie w Zurychu. Po zdaniu doktoratu zajęła stanowisko asystenta na klinice profesora Winkla w Dreźnie. Zrazu pacycenci i pacycientki nie darzyli jej wcale zaufaniem i musieli leczyć bezpłatnie. Wrócić jednak docekalą się uznania i sławy, a dziś jest jedną z najbardziej wziętych wśród lekarzy i lekarek, praktykujących w Berlinie.



## Rozwój muzyk wojskowych.

Szesciu wieków było potrzeba, aby wykształcić muzyki wojskowe i doprowadzić je do tego stopnia rozwoju, na którym się obecnie znajdują.

Sredniowieczni trubadury, przebiegając Europę z pieśnią na ustach, pierwsi położyli podstawy pod wykonywanie muzyki na wolnym powietrzu. Ale świątelnicy ich nie długo trwało. Późniejsi naśladowcy zohydli pamięć swoich poprzedników zarówno gatunkiem uprawianej sztuki, jak i bezczelnym natręctwem, dalekiem od średniowiecznej galanterii, jaka miała cechować ongi imię trubadurów. To też zaszczytne imię imię trubadurów stało się zwolna synonimem próżniaka, włóczęgi, a nawet złodzieja.

Mimo to jednak nie należał potępiać nieodwołalnie tej kompanii Apolla i Merkurgo... Dzięki tym wagańdom melodye narodowe przenosiły się z jednego kroka na drugi; oni to przechowywali pieśni ludowe, i komponowali sami utwory, które później weszły do skarbca muzyki ludowej.

Mimo to nie miano ich w zbyt wielkiem poważaniu, skoro np. w Gollandii karano za pobieżne trubadurów grzywną lak zw. „ciółka i parę rykawiczek!“ Rękawiczki „działały obrazem“. Były one namaszczone oliwą. Jeżeli potrafił utrzymać rękami cięły za ogon, mimo iż się wrywało, dostawał je tytułem wynagrodzenia za doznana krzywdę. Jeżeli cięły uciekło, musiał się kontentować samymi rękawiczkami. W Saksonii, trubadur, obity przez mieszczanina, mógł żądać satysfakcji. Polegała ona na tem, że pobitemu dozwolono bić z całej siły... cięły swego przesładowca.

W Anglii, z początku średnich wieków, posiadała szlachta swoich muzyków, których używano do uświetniania przelicznych uroczystości. To samo było i po miastach. Niektórzy burmistrz płacili specjalnych flecistów, którzy grali podczas roboty, aby zachęcić do pracy robotników i podnieść ich w pilności. Pierwsza muzyka miejska powstała wszakże na starym ładzie, a mianowicie w Bazylei, gdzie burmistrz utrzymywał trzech trębaczy, którzy grali na miejscu publicznem dla zabawy ludności miejskiej.

Nie małą też rolę w rozwoju muzyki średniowiecznej odgrywali strażnicy na wieżach zamkowych, gdyż cała ich służba za sadzała się przeważnie na dawaniu sygnałów na łabie lub rogu. Wreszcie, gdy cesarz Zygmunt zniósł w 1826 r. zakaz grywania na łabie przez mieszczanstwo, (do tego czasu wolno było tylko szlachcie dąć na tym instrumencie), rozwój muzyki dęłej był zapewniowany.

Muzyka wojskowa składała się aż po wiek XVII wyłącznie z piszczałek i bębnow. Przeznaczeniem jej było regulowanie kroku podczas marszu. Wojna trzydziestoletnia, tworząc wojska stałe na sposób współczesny, utworzyła także muzyki wojskowe, które stały się ważną częścią składową korpusów wojskowych. Zrazu, niektóre tylko pułki miały swoje własne muzyki, potem, gdy poznano wartość muzyki, jako środka podniecającego, nadano wszystkim pułkom ten zrazu rzadki przywilej.

Na początku XVIII w. zwykła muzyka składała się z dwóch fleatów, dwóch oboi, dwóch rogów, jednej albo też dwóch trąb, dwóch lub trzech bombardonów i jednego trombonu. Dzisiaj liczy zwyczajnie od 30 do 60 instrumentów.

Najpóźniej weszły w skład orkiestry dętej: żeło, trójką i wielki bęben, zapożyczone z muzyki janczarskiej. Przed orkiestrą pruską i polską noszono też zawsze pałkiszczę z dwoma buńczukami, jakby na pominięte tego, że turecy janczary dali przykład, jak się formuje orkiestrę wojskową.

Pierwszą kompletną orkiestrę posiadała pruska jazda gwardii, w 1812 r. Później za przykładem Prus poszły inne mocarstwa, tak, że obecnie każde większe państwo posiada przynajmniej kilka świetnych orkiestr wojskowych. Najstynniejszą są: orkiestra gwardii cesarskiej austriackiej, pułku grenadierów pruskich imienia cesarza Franciszka, gwardii republikańskiej francuskiej, oraz gwardii angielskiej.

Charakterystyczną jest rzeczą, iż w Ameryce długo nie było muzyk publicznych, utrzymywanych kosztem miast albo państwa. Dopiero po wojnie północnej z Poludniem obudziła się w Yankees miłość do hałaśliwej muzyki. W przeciągu kilku miesięcy namnożyło się wtedy muzyk, jak grzyby po deszczu. Dość powiedzieć, że w przeciągu kilku miesięcy było w Ameryce przeszło 10 tysięcy muzykantów, którzy wykonywali w przeciągu kilku tygodni około dwóch tysięcy „krawaków“.

Obecnie dyrektorem największej orkiestry prywatnej w Ameryce jest niejaki Jan Filio Sousa. Orkiestra jego nie potrzebuje subwencji rządowej, gdyż jeden marsz, komponowany co roku przez dyrektora, przynosi około 20 tysięcy dolarów czystego dochodu na utrzymanie orkiestry. Ameryka posiada nadto bardzo wiele muzyk dziecięcych, które odbywają prawdziwe podróże artystyczne z niemałym powodzeniem.

Na zakończenie mały fakt dowodzący, że orkiestra wojskowa, utrzymywana przez państwo, nie jest bynajmniej zbytkiem, jak to czasami zaznaczają.

Pewien francuski minister wojny postanowił znieść orkiestry wojskowe, jako niepotrzebny ciężar dla państwa. Ale już po kilku miesiącach okazało się takie zwolnienie dyscypliny marszowej i taki upadek wojennego ducha podczas marszu, że niefortunny reformator co rychlej przywrócił wzgardzoną przez siebie instytucję.

## Morderstwo z zazdrości.

(Do ilustracji tytułowej)

W ostatnich dniach miał miejsce w Żalce, miejscowości czeskiej, dramat miłosny, który wywołał w najszerszych kołach wielką sensację. Barczysty i dorodny młodzian, nazwiskiem Tannenberk, zachozał się szalenie w żonie swego przyjaciela, Dlouhena. Nie pomogły perswazyje i przedstawienia znajomych, przed którymi uczuć swych nie tał, nie pomogły wreszcie lzy i prośby nieszczęśliwej. Od dłuższego już czasu przesładował ją groźbami, że, jeśli z nim nie wyjedzie, to obojga zamorduje. Pogroźki spełniły się. Szalenciem, zastawiając młodym małżonków w restauracji, schwytał wielki noż kuchenny i nim przybito z pomocą, zadal obojgu kilkanaście śmiertelnych ran. Paśnięwając się nad brozaczami we krwi ciałami — schwyłano i odstawiono do więzienia.

Tytułowa rycina w dzisiejszym numerze naszego pisma przedstawia właśnie powyższą opisaną scenę

## Wiadomości polityczne.

### Sejm węgierski.

W sejmie węgierskim walka opozycji przeciw przedłożeniu wojkowemu nie tylko nie ustaje, lecz owsem zaostrza się z dnem każdym. Obratruka nie pozwala nawet na formalne traktowanie sprawy i mowami swemi wypelnia wciąż posiedzenia. Wczoraj przemawiali jedynie posowie ze stronnictwa Kosutha, Gobanyi, który czynił wprost osobiste wyzeczki, to tak niesmacznie, że nawet jego przyjaciele polityczni nie popierali go wcale, i posel Horwath.

W całych Węgrzech we obecne i ludność z wszystkich stron nadsyła posłom opozycyjnym wezwania, aby prowadzili dalszy bój przeciw za projektowanemu podwyższeniu kontyngentu rekrutów.

Z Wiednia donoszą z kół zbliżonych do rządu węgierskiego, że przywódco opozycji w sejmie oświadczyć mieli wobec osób, które podjęły się pośrednictwa, iż gotowe są odstąpić od obratruki, jeżeli cały gabinet poda się do dymisji.

Z tego wyciągnąć można wniosek, iż opozycja węgierska walczy nie o zasady, ale.. o osoby!...

### Z Marokko

przez agencję Havasa nadeszła wiadomość, że prezydent Bu-Amarsa dostał się do niewoli. Wiadomość ta wymaga potwierdzenia, jeśli jednak istotnie jest prawdziwa, to już dziś można powiedzieć, że głowa Bu-Amarsa spadnie na szafocie, a sultan Abdul-Azys zdnow będzie wieść żywot spokojny i sprawować rządu o tyle, o ile nie wyłoni się w jakimś zakątku jego państwa nowy prezydent.

## Telegramy „Kuryera Krakowskiego“

z dnia 7 marca.

**Budapeszt.** Plakaty, rozlepione przez socjalnych demokratów, wywołujące do demonstracji przeciw ustawie wojskowej, zawierają ostrą krytykę komitetu partii Kosuthowskiej, która urzędza oddzielnie demonstracje, partya ta bowiem gotowa jest uchwalić miliony na wojsko, byle tylko trójkołor był uznany.

**Konstantynopol.** Zaprzeczają wiadomościom o groźbach rosyjskiego ambasadora, Synowiewa, pod adresem Porty z okazji projektów reform, również fałszywe są wiadomości o różnicy w stanowisku austro-węg. ambasadora, Calice i rosyjskiego ambasadora, Synowiewa. Oba ambasadorowie postępują w najściślejszem porozumieniu. Wiadomości o krwawych starciach pomiędzy Albanczykami i Turkami nie znalazły dotychczas potwierdzenia.

Jak słychać, Anglia poczyniła kroki odnośnie do rozciągnięcia reform na małoazjatyckie, zamieszkałe przez Armeńczyków prowincje.

**London.** Korespondent „Standardu“ z Konstantynopola rozmawiał z wielkim wżetrem w sprawie reform w Macedonii. Wielki wżetwr zapewnił, że reformy te będą jak najściślej wykonane. Turcy potrzebuje jednak na to czasu. W Macedonii budują się obecnie nowe drogi, które niewątpliwie wpłyną na zwiększenie ruchu handlowego.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:  
Kazimierz Bartolomeusz.

### NADESLANE.

**Towarzystwo bankowe** w Podgórze, Rynek nr. 11, Stowarzyszenie z ograniczoną poręką, przyjmuje wkładki oszczędnościowe, od których płaci 5% od dnia włożenia do dnia wyjścia.

**Bacznosc !!** Uprasamy P. T. Czytelnikow powolywac sie przy zakupie na ogłoszenia „Kuryera Krakowskiego“.

**Drobne ogłoszenia.**

Osoba udziela ogłoszenia, ul. Mikołajska Nr. 10, I p., oficyjny, u P. Szafrański. 583 1—3

Poszukuje miejsca do zszycia krzewiny i bielizny w domu prywatnym ul. Jagellońska Nr. 11, II p.

**ZCUBIONO**

złoty zegarek damski, kryty z złotym lancuskiem w przechodzie z ul. Łobzowskiej, przez plac Szczepański, Rynek, ul. Grodzką i Poselską i Łaskawy znalazła racy zgłosić się na ul. Poselską l. 17, I p., gdzie otrzyma nagrodę

Przyjęł Administrację kamienicy, wysoki potrzeby mogą złożyć kaucję wysokości 600 koron. — Zgłoszenia w Administracji „Kuryera Krakowskiego“ pod H. S. 623 2—10

Były muzyk wojskowy udziela lekcji fortepianowych w łatwy i zrozumiały sposób, tak dzieciom, jakoteż osobom starszym pod przyjaznymi warunkami. — Zgłoszenia do 10—1. Adres podą Administracja „Kuryera Krakowskiego“ 528 3—4

Osoba w średnim wieku lub panna z niewielką kaucją, potrzebna do sprzedaży ciast. — Wiadomość: ul. Karmelicka Nr. 16, Cukiernia 519 3 3

Sprzedam z powodu wyjazdu łóżko, stoły, szafy, krzesła, biurko, otomana, łóżko r. kol. 9, aparat fotograf. 13 X 16, naczynia kuchenne etc. — Ul. Św. Jans 3, I p., oficyjny. 618 2—2

O sprzedaniu Kreulens dębowy rzeźbiony, fortepian używany, lampa naczynowa Wiadomość w Administracji „Kuryera Krakowskiego“ 521 2—2

**Zakład sprzedaży i kupna Heleny Telesznickiej**

przy ul. Szewskiej l. 10, I p. można nabyć tania garnitury mebli, fortepiana, pianina, cyfry, biuromaty, prąckie, obracze, kredensy, broń stare, biurowe, serwisy srebrne i z nowego srebra różne art. przedmioty. Wielki wybór sukien balowych i zwykłych meksykańskich i damskich. — Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komisja

**ILUSTROWANY KUCHARZ**

krakowski dla praktycz gospodarzy p. Gruszczyk, oprawne wydanie IX. 2 złr.

336 okładow. Najlepsza książka z kucharska Cena w oprawie 1 złr.

Mieroszczyński. Kwiaty w pokoju, ich wybór, sposób pielęgnowania. Cena 1 złr. Do nabycia we wszystkich księgarniach, za nadesłaniem należytosci, wysyła księgarnia 534 5—13

J. M. Himmelblau w Krakowie, ul. Wiślna l. 19.

102

Przez Wysokie c. k. Namieśtnictwo

**KONCESYONOWANE BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE ZOFII BIESIADKIEJ. OŚWIĘCIM, DWORZEC.**

sprzedaje bilety kolejowe okrężne



karty okrętowe I-szej i II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana picinędzy. Prospekta darmo i opłatnie

Znaczne 466 14-25  
zniżenie cen!

**Pralnia Parowa**

w KRAKOWIE przy ul. GRODZKIEJ 9-11

na znaczny zawiadzić Stan. P. T. Publiczność, iż złożyła ceny:

- od koszuli 9 ct.
- „ kołnierza 1 1/2 „
- „ pary mankietów 3 „
- „ brank białych 40 „
- „ kremow 50 „

Bielizna po wypraniu wygląda zupełnie jak nowa!

**Zastawione brylanty**

perły, złoto i srebro 515 4—30

wykupuje się bezpłatnie celem zakupu na najwyższych cenach. — Wiadomość w Administracji „Kuryera Krakowskiego“.

**Tania kuchnia chlebsciasta**

przy ul. Długiej l. 30, w podwórku wydaje codziennie obiady od 12 do 2 po 20 h. i 12 h. Herbata cały dzień po 2, 3 i 4 h.

**Józef Huttiger** Jenerała reprezentacja dla zachodniej Galicyi pierwszych akcyjnych browarów w piwie, Kulmbach i Mor-istrawie.

**Cennik Piwa w butelkach dla Krakowa.**  
 10 butel. Kulmbachers K. 3—10 butel. Filzners eksport K. 3-40  
 12 butel. Ost. piwa C. K. 3—12 „ portera K. 3—11 „ Ost. piwa eksp. k. 2—4  
 4 50 2—4 z bezpłatną dostawą do domu.

**Jedynie prawdziwe i najczystsze Piwo bawarskie z Kulmbach i Pilznońskie** przez swiatlowe nowe i lekkie polowanie i na wysoki najczystszy napróg odznaczono do wyboru w wyprzedzających butelkach w 88 butelkach Tomazka L. 24, przy ul. Elzbięzkiej. — Również poleca P. T. Konsumentom znakomite Piwo Mor-Ost austriackiego akcyjnego browaru pod cennach obok wyszczególnionych.

Do urządzeni. ezplatnych kursów nauki haftów i do rozsprzedaży maszyn do szycia przyjmio się natychmiast zdolnego i pilnego ajenta

Kaucja w kwocie 400 K. wymagana. Posada stała, pensya 700 N. rocznie i wyszka przewyż. 499 3-8  
Zgłoszenia pod: „Sprzedaż maszyn“ do Administracji „Kuryera“.

**Potrzeba**

Dwóch chłopców do nauki dla masażu, dwóch dla kowala, jednego dla fryzjera, jednego dla tapicera, praktykanta do handlu korzennej, dwóch pomocników fryzjerskich, czeladnika masarskiego, dobrego serkacza, kucharza kawalera, kilku kucharek, boni francuskiej, bibliotekozomów (jedn. Poznańczyku).

Biuo załatwień 531 1

**Br. Krasickiego**

Kraków, Karmelicka l. 40.

**Czytacie i podziwiacie!**

Polecam swój skład barlowy zegarów i zegarków o 30% taniej niż wszędzie. Budniki, amerykańskie po złr. 2 1/2 Zegarki rosalski z marką „patent“ złr. 3 40 — Zegary niklowe po 1 złr. Stalowe zegarki 36 godzin idące złr. 3 10 Słalowe damskie zegarki otwarte złr. 3 35 — Słalowe miękkie zegarki 36 godzin idące 3 złr. — Zegary pendulowe w osobnej szafce z 1/2 godz. biciem złr. 4 50 Łaficuski srebrny po złr. 1



Stabym kręgi zegarek srebrki w najlżejszej oprawce 5 złr. Bogajo ilustrowane cenniki wysyła darmo i opłatnie. 502 3-12 Zgłoszenia i prośby wstawić ostrzeżenia odwrótne pozostawiać

IGNACY CYPRES, KRAKÓW ul. Floryjańska l. 48, i cichob. przez. stud.

**Zakład Tapicersko-Dekoracyjny Kajetana DUDZIAKA**

w Krakowie, ul. Floryjańska l. 37, poleca kompletne urządzenia salonów, sofy zвычайnie i rozkładane, pokrycia meblowe, materace, poduszki, koldry, portyery, firanki i t. p.

Zmiana lokalu! Skład bandaży, artykułów gumowych, chirurgicznych i ortopedycznych wyłącznie dla pań i dzieci

**Zofii WĘGRZYWCZ**

został od Nowego Roku przeniesiony z ul. Szewskiej l. 14, na nlicę Grodzką Nr. 9, 1. piętro,







Wyprawy ślubne. Bluzki i halki  
gotowe w wielkim wyborze.

Farby i Glazury do podłóg. — Masa francuska i woskowa „Citrine” i „Gloria” do zapuszczania podłóg. — Pipy, Węże do ściągania, Korki, Kapsle, Maszynki do korkowania i kapslowania.  
Srodki do mycia flaszek i wszelkie inne artykuły piwneczne.  
Spirytus denaturowany do palenia.

Farby fasadowe. — Farby na dachy. — Pendzle malarskie i murarskie.  
Papa ogniotrwała do pokrywania dachów.  
Cement, Gips, Wapno hydraulic, Karbolinum, Antimerlion, Płyty izolacyjne.  
Nowość: „Mica” szybki ogniotrwała w różnych wielkościach.

KRAKÓW,  
Rynek 37,  
Linia A-B

# Reim i Spółka

polecają  
po cenach naju-  
miarkowańszych

Nowość: Szczotki wełniane do podłóg. — Szczotki do froterowania, zamiatania, szorowania, do sułtów, kominów, lamp.  
Szczotki do sukien, aksamiotów, kapeluszy, obowią.  
Szczotki do mycia flaszek.  
Trzepaczkę trzcinową. — Piłopusze do kurzu.

Nowość: „Rapidol” płyn do czyszczenia i odświeżania metalowych wyrobów (Najlepszy dotychczas środek).  
Proszki i Pasty do czyszczenia metali. — Srodki do wywabiania plam z materii. — Lakier i pasty do czyszczenia butków czarnych i kolorowych.  
Mydło, Krocmał i inne srodki do prania.



Bogato ilustrow.  
polski  
CENNIKI  
wysłał na pro-  
wincję darmo.

!!! Najtańszy skład w Krakowie!!!  
ul. Grodzka 58.

Dokładnie regulowane zegarki złote, srebrne i niklowe za rzetelnym poręczeniem, zegary ściennie, pendulowe i budziki oraz ładności, pierścionki, kolczyki i wszelkie inne wyroby złote i srebrne urzędowo stemplowane poleca najtaniej

## Emil Goldwasser

w Krakowie, Grodzka 58.

Pierwszy sklep przy ewangelickim kościele.



Obrączki  
ślubne i  
pierścionki  
zarczyno-  
we.

Bez konkurencji! Karty artystyczne (francuskie, duńskie norwedge) Sprzedaż karti wydawnictwa „Polonia”. Reprodukcyje Beckla na zbitych sztuki włoskiej, wielki wybór drzeworytów duńskich. Papier listowe, albumy w najlepszej jakości. 50 kart ilustrowanych 3 kor. Przy odzie 100 sztuk, bezpłatnie o placykowały z tytułu razniejszego przy „Meriam Ose”. Wysła na prowincję za pobraniem 339 9-10

**A. FROMMER**

skład papieru i przyborów kan-  
celaryjnych, Kraków, pluc  
Wszystkich świętych II.

Towary białawne, płótna, sztyryn-  
gi, kapy, kocy, chodniki. — Bielizna  
stołowa, męska i damska.

Tani sklep  
chrześcijański  
Kraów, ul. Mikołajaka I. I.

Imię  
**SINGER**  
jest dla  
**Maszyn do szycia**

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nacza fabryka zjednała przez 50 letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancję wyborowego materiału i wazrowej konstrukcji.

To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm trudniących się sprzedażą maszyn do szycia usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonymi przez nas oznakami naprzykład „Central Bobbin”, a nawet pod nazwiskiem „Singer”!

Nie należy zatem dawać się skutkiem tego w błąd wprowadzić, przy kupnie zaś maszyny do szycia wprost zapytać, czy takowa pochodzi od naszej firmy i nie zadawajcie się wymijającymi odpowiedziami.

## SINGER Co

Towarzystwo akcyjne maszyn do szycia. — Kraków, Szpitalna I. 40.

FILIE: Nowy Sącz, Jagiellońska.  
Tarnów, Krakowska 4/5.

Nawiedzenia N. Sakramentu św. Alfonsa Liguorego,  
Umaczający O. Prąkopa, (polecona przez Ksiądz Kard. Komynstora)  
broszur. 80 h., oprawa w płótno 1 kor.

Obrazy: Słotyce Drogi krzyżowej, rozmaitego formatu, krzyżaki, krzyże i korpusy do nabycia w handlu artykułów treści religijnej

**K. Zajączkowskiego w Krakowie,**

plac Maryski I. 8.

1-10

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności,  
iż z dniem 3-go lutego 1903 r. otworzyłem

Komisowy

## Magazyn wyrobów jubilerskich

w KRAKOWIE, przy ul. Sławkowskiej Nr. 3  
(Hotel Saski).

Mam na składzie wyroby srebrne i złote, odznaczące się gustem, wykwintnością trwałością i elegancją. Ludzie zegarki z najlepszych fabryk genewskich, oraz w wielkim wyborze pierścionki zarczynowe, obrączki ślubne, oraz srebro stołowe do wypraw.

Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuje lub przyjmuję w zamian. 442 9-24

Wszelkie zamówienia załatwiam jak najspieszniej.

Posiadam na składzie srebro stołowe chińskie z najlepszych fabryk po cenach fabrycznych.

Polecam się łaskawym względem Szanownej P. T. Publiczności:

Z poważaniem Zygmunt Lipski.